

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PROJEKT

do wynagrodzenia za użytki urbaryalne.

Justitia fundamentum regnorum.

Dokumenta wiarogodne, od parę set lat zachowane, najdawniejsze tak dobrze jak i teraźniejsze go rządu uznania i rozporządzenia, okazują prawość i prawość byłych powinności gruntowych, które dominują z gruntów poddanym niegdy swoim w używanie oddanych, bądź w zbożu, bądź w robociznie, bądź wreszcie czynszu pieniężnym lub innych daninach pobierały.

Im więcej gruntów rozdali właściciele dóbr pomiędzy włościan, tem większy dali dowód przychylności ku nim; a to głównie z powodu, że wszystkie opłaty i odroby, pod warunkiem których grunta rozdano, były w proporcji dochodu, który z tych samych gruntów przy dobrym zarządzaniu mieć można, za nadto umiarkowane. Szczególniej też robocizny poczytane były i słusznie za najłatwiejszy sposób uiszczenia się należności z czynszu gruntowego, bo chłopcy, mając nadane sobie grunta, z których ludzi i bydła żywić mógł, nie był nigdy wystawionym na kłopot starania się o zapłatę w czasie zwłaszcza trudności dostania pieniędzy, a przy braku innego sposobu zarabkowania chętniej pańszczyznę odrabiał.

Nadużycia dopiero niektórych niepatryarchalnych właścicieli dóbr lub ich zastępców, więcej zaś upór w coraz bardziej niedokładnem odbywaniu robót, przez co wiele czasu w gospodarstwie niepowetowanego zmarnowano, a za to potem włościanina od jego własnych pilnych robót odrywać musiano; jawiący się z tąd co raz to więcej nieprzyjazny stosunek, między panem a poddanym, przez niestósowne postępowanie i rozweklą ma-

nipulacją prywatnych równie jak i rządowych urzędników, do najwyższego stopnia rozdrażnienia doprowadzony; wszystkie te dopiero przyczyny, wzięte razem, zmusiły tak właścicieli dóbr jako i ich poddanych, do powzięcia życzenia, ażeby już raz pańszczyzna zniesiona została. Zgodziwszy się raz na zasadę zniesienia, wypadało się porozumieć co do wynagrodzenia właścicielom gruntów przypadającego; do czego przecież z włościaninem, zewsząd bałamuconym, bez pomocy do tego rządu, który zawsze w jego tylko wyłącznie obronie stawał, a nigdy stanowczo rzeczy nie rozstrzygał, w żaden sposób przyjść nie mogło. Wypadki dopiero zeszłego roku spowodowały rząd, że ze względów jak utrzymuje publicznych (aus öffentlichen Rücksichten) wszystkie dotychczasowe powinności urbaryalne postanowił zniesić za wynagrodzeniem na koszt kraju.

Nie można wątpić, żeby skarb nie miał mieć prawa, zapewnić sobie z innych źródeł, o ile publiczne niewystarczą, zwrotu wynagrodzenia, do którego się zobowiązał; i dowód tego widzimy w samej rzeczy, w zastrzeżeniu jego, co do zwrotu ubytku podatku urbaryalnego. Wynagrodzenie przyznane Galicyi patentem z dnia 17. kwietnia z. r., oznaczone jest do wysokości dwóch trzecich części prawnej wartości zniesionych urbaryaliów; a to na podstawie wyrachowania tejże wartości, podług cen w prowizoryum podatku gruntowego przyjętych, z której 5 od 100 ubytku, za pobór, i niedobór potrącone, a z reszty jeszcze i służebnictwa istniejące wykupione być mają.

Ustawą atoli sejmową z dnia 7. września z. r. dla wszystkich krajów monarchii austriackiej postanowioną, orzeczone zostało zniesienie ciężarów, do gruntów poddańczych przywiązanych, niektórych bez wynagrodzenia, a niektórych za wynagrodzeniem z funduszy każdej z osobna prowincyi.

Przez wynagrodzenie ustawą sejmową z dnia 7. września zapewnione, rozumiem wynagrodzenie całkowitej wartości, prawnie należących się urbaryaliów; bo przypuścić nie można, żeby obradujący sejm, w kraju do tego tak ucywilizowanym jakim jest Austria, w obliczu przy tem całej Europy, mógł komu choćby w części wydierać własność, prawnie od lat niepamiętnych posiadaną; tem mniej, żeby monarcha lub jakikolwiek rząd na świecie, coś podobnego sankcjonować mogli.

Patentem z dnia 17. kwietnia z. r. jedna trzecia część potrącona została za zniesienie dotychczasowych ciężarów dominikalnych; jako to: a) za pobór podatku urbaryalnego; b) za zapomogi poddanych; c) za utrzymywanie ksiąg gruntowych; d) za zastępywanie poddanych w sprawach spornych; e) za zapłacenie podatku dla straży bezpieczeństwa; f) za ponoszenie wydatków przy odstawie rekrutów; g) za płacenie dodatku kosztów kuracji chorób epidemicznych ludzi i bydła; zresztą za uwolnienie od kosztów utrzymywania sądownictwa, zarządu spraw politycznych, tudzież oktawy, za wszelkie pretensje ze związku poddaństwa pochodzące.

Patentem atoli tym, zostawioną została strodom wolność, poszukiwania w sądach lepszego wymiaru sprawiedliwości, w razie, gdyby się ostatecznem ustanowieniem ilości wynagrodzenia uciążonomi być miały.

Zważywszy, że wszystkie powyższe rzeczony dotychczasowe ciężary dominikalne, nałożonemi zostały dowolnie, przez rząd, i nie wynikały bynajmniej z prawa własności należących się powinności poddańczych!

Że właściciele dóbr, jako główni członkowie gmin i na przyszłość także ciężary gmin znowu w największej części ponosić będą musieli.

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU

w roku 1845.

Reminiscenecye z podróży Hilar. Meciszewskiego.

Członek Towarzystwa naukowego krakowskiego.

II.

Z Berlina do Hamburga.

(Ciąg dalszy.)

(Cz. Nr. 37—41 i 42 dziennika „Polska.”)

Jednym z momentów bardzo interesujących, a nawet imponujących każdej wodnej podróży, zwykły bywać odpływ okrętu z stacy lub portu jakiego. Jeżeli punktem embarkacji jest przystań Elby, pod rokosznym np. Drezdeńskim tarasem, albo na kanale Dunaju przy moście Ferdynanda w Wiedniu, albo zresztą którakolwiek z licznych stacy paropływów na Renie, — chwila odpływu statku takiego, była tam zwykle bardzo uroczą! Wstąpiwszy nogą na pokład, czujesz zaraz, żeś w innym świecie, umysł twój napętnia rokoszne oczekiwanie, zobaczenia rzeczy niezwykłych, a wszystko co cię otacza, podnosi malowniczość tej nader zajmującej chwili. Ruch podróżnych na statku, z których każdy sadowi się jak może najwygodniej, krajobraz w każdym z wymienionych punktów prawdziwie rokoszny, tysiące ludzi asystujących ciekawie twemu odjazdowi, gwar pożegnań znajomych lub rodziny, a obok

tego wszystkiego, szerokie łozę szumiącej rzeki, chciwiej uniesienia cię swoim prądem, ku dalekiemu celowi podróży... wszystko to przemawia do twej duszy w sposób niezwykły, wszystko ją nastroja do harmonijnego z sobą akordu, wszystko przybiera na siebie barwę jakąś świetlaną!... A kiedy nareszcie odgłos dzwonka lub wystrzału da upragniony znak odjazdu; kiedy zuchwała para, chwyciona w wieży, zawróci kołmi okrętu i odepchnie go od brzegu... kiedy tysiące rąk lub chustek wzniosą się w powietrze na pokładzie i na brzegu, na znak ostatniego „bywaj zdrów” rozłączających się z sobą, a statek jakby się przed tobą chciał popisać swą siłą, uderzy z razu pod wodę... zapieni jej oporem... i zatoczywszy po rzece majestatyczne koło, puści się nareszcie jej prądem tak szybko jak strzała! wtedy rozgrzeje się pierś każdego... choćby jej zwykła temperatura była niżej od zera i rozgrzeje dumą zwycięzcy niesfornego żywiołu! Wtedy zdaje ci się, żeś panem tego wszystkiego; i wynalazku, co okrętowi dodaje lotu, i rzeki, której gardzisz głębiami! — Wtedy jest chwila złudzenia, w której marzysz nieledwie, żeś królem tego festynu, że to dla pożegnania ciebie zgromadził się lud na brzegu!... a tłum otaczający cię na pokładzie, że to twój orszak podróży!... Wtedy serce twoje ciśnięte taką masą przerozmaitych wzruszeń, że oko twoje wilgnie mimowolnie, łzą na przemian radości albo rozrzewnienia!

Jakie kolosalne proporce przybiera ten sam obraz, jeżeli scena przenosi się — do przystani Neapolu, Genuy, Tryestu lub innego morskiego portu, jeżeli miasto być wprawionym w ciasne ramy rzeki choćby najwspanialszej, rozłacza się przed oczyma naszymi, na nieskończonym tle oceanu; jeżeli hałsem odjazdu jest huk baterij lądowych i hurra... osad tysiąca okrętów kołyszących się obok na kotwicach; jeżeli mu się przypatrują z brzegu zamiast kościoła katolickiego w Dreźnie, dymiący np. Wezuwiusz w Neapolu — zamiast wieży św. Szczepana w Wiedniu, Latarnia np. morska albo też ogromne rozmiary marmurowego pałacu Doriów w Genuy, zamiast winogradem okrytych i przegładających się w Elbie pochyłości tak zwanej saskiej Szwajcaryi, różowe szczyty śnieżnych Alp kąpiących się poważnie w Adryatyku. — Jakie powłazam w tym razie obraz odjazdu przybierać musi proporce! ten tylko może mieć wyobrażenie, kto choćby raz w życiu był świadkiem lub uczestnikiem podobnej sceny, w któremkolwiek z miejsc wymienionych, bo jej mem zdaniem niczyje pióro opisać, ani żaden pędzel odmalować nie zdoła! —

Jeżeli prawda, że wzruszenia duszy jakiejkolwiek natury, wpływają zawsze niepomysłnie na nasze zdrowie i waga żywotne nasze siły, odjazd z Potsdamu do Hamburga wodą, jest pod względem hygieny — najzdrowszym w świecie. Widok tego wszystkiego, co tam podróżnego otacza,

Nakoniec:

Że rząd w razie niedoboru funduszków, na koszt administracji publicznej, majątek byłych właścicieli dóbr, pochodzący z otrzymanego wynagrodzenia, gdyby nawet takowy przeszedł w ręce ich wierzycieli, nowym podatkiem znowu, większym jeszcze aniżeli był podatek urbaryalny obciążyć będzie przymuszonym; nie podpada przeto żadnej wątpliwości, że trzecia część, mająca być z wynagrodzenia straconą, jest tylko idealną; tudzież, że jak niedokładne uiszczanie należących urbaryaliów nie słusznem było, tak odrzucenie 5 od 100 za niedobory jest niesprawiedliwym, bo koszt poboru już w szacunku prowizoryi uwzględnione były.

Ceny za podstawę do podatku a teraz do wynagrodzenia przyjęte, jako ceny wzięte z roku najtańszego, jaki był w ciągu ostatnich lat 50, to jest, z roku 1819, przy co rok podwyższającej się cenie tak robotnika, jak produktów, okazują się tak niskie, że je dzisiaj podwójnemi a w niektórych miejscach i potrójnemi nawet nie zastąpi.

Pieniężne znów czynsze i opłaty, należące się rzeczywiście w srebrnej monecie, patentem z roku 1811 na 30 procentu zredukowane zostały; obok tego wszystkie robocizny nad 3 dni w tygodniu, *via facti* dawniej odrabiane; dnie zaś chałupne i komorne, przyznane dziedzicom za kosztą sprawowania jurysdykcji i ciężar zapomogi, w roku 1846, bez wynagrodzenia zniesione zostały; które to ostatnie, przez rząd co dopiero zniesione powinności, skasowane będą zapewne i na dal w Galicyi, w myśl rzeczonyj sejmowej uchwały, bez wynagrodzenia.

Od czasu ostatniej fassy zastąpiło na nowo prawo 30letniego przedawnienia co do powinności od niepamiętnych czasów istniejących; uważałbym przeto za sprawiedliwe, żeby dla uchylenia wszelkich dalszych wyniknąć mogących poszukiwań i zawikłań, całkowite wynagrodzenie, obrachowane podług wartości urbaryaliów, w prowizoryum ostatniego podatku, przez rząd zdecydowanem zostało. Jeśli jak nie wątpię, właściciele dóbr przez organ sejmu prowincjonalnego, na tem miernem wynagrodzeniu poprzestaną; i w zamian za nie, od prawa nadwłasności gruntów nigdy rustykalnych, na rzecz nowych właścicieli odstąpią; pewność wynagrodzenia takiego wtedy dopiero niewątpliwą stać się może, i sposób w jakim skuteczzone być ma, okaże się tem łatwiejszy i pewniejszy... Jeżeli bowiem ubytek w podatku urbaryalnym, potrafił sobie rząd powetować przez rozłożenie go na posiadłości ru-

stykalne, to daleko właściwiej i słuszniej nawet, może tenże sam rząd zapewnić na tej samej drodze zupełne wynagrodzenie dla byłych właścicieli urbaryaliów; o ile inne gromadzkie fundusze, jako to: ze zniesienia służebnictw, z sprzedaży gromadzkich pastwisk, z obligacyj, jakie która gromada posiada, z funduszu zniesionych śpichlerzów gromadzkich, (Gemeinde-Speicherfond) lub innego gromadzkiego majątku składające się, na zebranie funduszu do wynagrodzenia potrzebnego, pokażą się być niewystarczającymi. — Rozkład takiego wynagrodzenia, na grunta nigdy rustykalne, skutecznym być może przez spieszny geometryczny wymiar, który i tak już dla wyrachowania stałego podatku gruntowego rozpoczęty, posłuży do sumiennego oszacowania gruntów, do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, do oznaczenia z resztą wysokości pożyczek w obligacyach, jakie na dotychczasowe rustykalne realności z procentem amortyzacyjnym, w sposób listów zastawnych udzielone by być mogły.

Wypadałoby przeto zdaniem mojem, zaprowadzić instytucyą nową, rodzaj towarzystwa kredytowego włościańskiego, ściśle przez rząd kontrolowaną, któraby wypuściła w obieg tyle obligów, czyli listów zastawnych włościańskich, ile całkowite wynagrodzenie należące się właścicielom wynosi, mnożąc przez 20 roczny dochód urbaryaliów, wyrachowany podług ostatniej fassy na 5 procentowy kapitał; listy takie zastawne albo obligi, wydane by zostały właścicielom urbaryaliów o ile by na to ich wierzyciele hypotekowani zezwolili. Wierzycieli także hypotekowanych, należałoby obowiązać, iżby obligi takie opatrzone kuponami na procenta bieżące i amortyzacyjne, za gotowe pieniądze przyjmowali, przez co kurs nowych papierów, podniósłby się niezawodnie nad nominalną nawet wartość.

Tym tylko sposobem, mogliby właściciele dóbr w całym kraju uwolnić się od razu od długów swoich, ich wierzyciele mogliby odebrać swoje należitości; a dotychczasowi rustykalisci, z dniem umorzenia obligów, czyli listów zastawnych, od wszelkich ciężarów z poddaństwa dawnego pochodzących, uwolnić by się mogli; nie rachując nawet, że wielu włościan dla uwolnienia się zaraz od długu, złożyliby zapewne natychmiast gotowe pieniądze, które u tej klasy ludzi w znacznych kwotach zachowane, w obieg by tym sposobem potrzebny rozeszły się.

Trynca d. 14. lutego 1849.

Antoni Kellermann.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austria.

Wiedeń. Wielu majątnych obywateli wyjeżdża już z początkiem marca na wieś, tak powszechną jest obawa niepokojów w marcu. Przed kilkoma dniami padł znowu wystrzał z pistoletu, to znowu jeden żołnierz od dragonów podczas manewru na „glacis“ ranił kilku ciekawych widzów, którzy się za nadto ku wojsku zbliżyli, a wieczór wszczęła się sprzeczka między oficerami i cywilnemi w hotelu pod cesarszową austriacką, która się skończyła aresztowaniem cywilnych. Fatalna historia w Gratzu przyczynia się także do rozdrażnienia umysłów, i tak żyje się tu w najprzykrzejszem położeniu, oczekując z dnia na dzień nowego krwawego zajścia. Uderzającą jest rzeczą, że tutejsze domy handlowe po całych beczkach srebrnej monety pocztą do Włoch wysyłają, tak dalece, że nawet urzędnicy pocztowi o tem urzędem donieśli. Pieniądze te nie mogą być przeznaczone dla armii, zwłaszcza że Radetzky dopiero niedawno 5 milionów otrzymał. Wszelchnica nie będzie otworzoną, mogą to zaręczyć, chociaż ministerium oświecenia oświadczyło że otwarciu uniwersytetu nie już nie stoi na zawadzie. I w samej rzeczy ministerium nie stawia żadnych przeszkód, tylko władza wojskowa, która żąda, aby każdy uczeń, który chce być przyjętym, złożył dowód, że nie należał do legii akademickiej. Wątpię aby się taki znalazł. Niewiedzieć, czyli i profesorowie taki dowód złożyć mają? W marcu i w kwietniu przynajmniej, wszyscy profesorowie byli w legii, wyjąwszy zniecierliwionych, a rozkaz wojskowy żąda ogólnej gwarancji, nietylko co do dni w październiku. Ministerium oświecenia pomimo wszelkiego usiłowania, nie było w stanie władzę wojskową do innego zdania nakłonić, widzimy przeto że stan obłączenia i na ministrów się rozciąga. Z resztą opinia publiczna nagle się zwraca teraz przeciw sejmowi, ponieważ sejm dał najbliższy powód do nieszczęścia stolicy, a dotąd, nie uczynił aby jej choćby najmniejszą ulgę sprawić. Żaden z niezmordowanych pp. interpelantów nie interpelował na korzyść udręczonego Wiednia, ani też uczyniono choćby jeden wniosek, aby się wstawić za biednymi uwiedzionymi, których władze na śmierć lub do więzienia skazują, ponieważ uchwały sejmku uważali za nieomyślne.

W krótkie wyjdzie dzieło Dundera o wypadkach w październiku, które będzie najobfitszym źródłem aktów autentycznych.

Wiedeń. 15. lut. Słychać, że jeden z tutejszych bogatych bankierów zamysła dawny klasztor w Wellehradzie restaurować i nie z katolickimi lecz mnichami obrządku grecko-unięckiego, i ku temu celowi 130,000 zlr. mk. ofiaruje. Pogłoska ta tem więcej jest zadziwiająca, ile że sejm w Kromierzyżu w krótkce ma uchwalić zniesienie klasztorów katolickich. (Oest. Cour.)

Wiedeń, 18. lutego. (Z 23. buletynu armii.) Równocześnie z korzyściami odniesionymi przez pułkownika Urbana nad powstańcami w Siedmiogrodzie, wyparł F.M.L. Gläser nieprzyjaciela, po zaciętej i krwawej walce z staro Aradu, zniszczył mu wszystkie po prawym brzegu rzeki Maros przeciw twierdzy wymierzone baterie i zdo-

i cała ceremonia odpływu — nie przyspieszy nikomu pulsu ani na pół sekundy, nie rozgrzeje krwi niczyjej, lecz owszem ostudzi ją, gdyby przypadkiem rozgrzana być miała! — Na wystrzał armatki utrzymywanej w tym celu na pokładzie Alexandryi, wystrzał, który mówiąc nawiasem spłoszył z legowiska kilka wodnych ptaków, i na który odpowiedziały szczekaniem wszystkie psy sąsiednich domów! na wystrzał ten powtarzam, zdjęto deskę, po której się wchodziło na statek, odwiązano pocichu powróz, i na tem się skończyła ceremonia odjazdu naszego z Potsdamu! Mając głowę nabitą zapowiedzianymi przez Dra Tropusa wrażeniami pełnej poezyi podróży po Haweli, musiałem sobie w duchu przyznać, że początek jej przynajmniej... nie odpowiedział powziętym o niej oczekiwaniom, bo trudno prozaiczniej zką odpływać, jak my odpłyneliśmy z Potsdamu!

Bądź co bądź, jednak ruszyliśmy nareszcie z miejsca, a a gdy w każdym położeniu życia mojego — czy zajeżdżam w cudzą gościnę, czy też do publicznej zajeżdżni; czyli mnie zamykają — w dyłzansie, czy w wagonie, czy na statku parowym, czy też nareszcie w koczcie, zostaje zawsze i wszędzie wierny sobie, to jest ciekawym samolubem, i pytam przedewszystkiem o to, kto moim panem — a kto sąsiadem — komu mi rozkazywać będzie wolno — a kogo słuchać wypadnie? Więc też i na statku parowym, na którego terytorium miałem zamieszkać przez 24 godzin, pospieszyłem się rozpatrzyć, w tych kardynalnych warunkach jednodobowej mojej egzystencji!

Głównie więc co do potentata, którego rozkazów — słuchał statek — słuchali ludzie okrętowi i słuchać mieliśmy my pasażerowie, objawił mi się on w postaci rumianego Brandeburczyka — w niebieskiej płóciennej bluzie, w ceratowym kaszkiecie, z mosiężnym kulczykiem w uchu i takimiż pierścionkami na palcach. Tytułowano go wprawdzie „Kapitan“, lecz po żelaznej dość sporej i na kłótkę zamkniętej obrączce, którą trzymał w ręku i którą przeszły była paka biletów pasażerskich, poznałem nawet, że to nie był właściciel statku... osoba, którą we Włoszech „il patrone“ nazywają, lecz alter Ego takiego patrona, jego pełnomocnik, lub też oficjalista, obowiązany do zdania ścisłej rachuby z powierzonych mu chwilowo rządów tego pływającego państwa.

W rządach też tych poszedł śladem wszech kolegów swoich na tym biednym świecie, i zaczął je od kwestyi będącej jak się zdaje kamieniem węgielnym wszelkiej władzy na ziemi — to jest od pieniędzy. Wszyscy pasażerowie obecni w pierwszej kajucie, zaproszeni przezeń zostali do wymienienia 8 talarów pruskich na jeden z owych biletów, których paka wisiła na owej wyżej opisanej obrączce, i lubo mi się zdawało, że 8 talarów za 24 godzin dość niewygodnej lokomocyi — to trochę za drogo; wszakże gdy mnie przekonał drukowaną taryfą, którą wszystkie niemal ściany „Alexandryi“ oblepione były, że 8 talarów, to w samej rzeczy cena normalna od przewiezienia jednej osoby z Potsdamu do Hamburga, uległem prawu tak, jakby przezemnie samego wotowaniem było, i zapła-

ciwszy 16 talarów, wszedłem w posiadanie dwóch biletów, dających mnie i mojemu synowi prawo, zajmowania w pierwszej kajucie dwóch fotelów numerami 6 i 7 oznaczonych, — spacerowania po pokładzie ad libitum, i jedzenia i picia u Restauratora okrętowego, tak dużo, jak dużo żołądki nasze znieść, a worek zapłacić potrafi.

Zorientowawszy się w ten sposób, co do czasowego mego pana, i zaspokoivszy jego legalne żądania, obejrzałem się wreszcie na około siebie — i przypatrzyłem nieco moim sąsiadom — i towarzyszom podróży! Lecz nie mogłem powiedzieć, żeby wypadek tej lustracji miał być dla mnie zadowalniający. Towarzystwo podróżne zaludniające na ten raz Alexandryę, a mówię tu o tem, co się zamieszcilo w pierwszej kajucie, bo zalegającego drugą, nie miałem wyznaczyć sposobności poznać, o toż tedy towarzystwo to, nie było ani bardzo liczne, ani wyborowe. Oprócz dwóch negocyantów, a raczej komisantów, jadących oczywiście do Hamburga w interesie handlowym — a zatem oprócz tych dwóch reprezentantów owej rozgałęzionej i przemożnej klasy w naszym wieku, w której dość często zawadzają się ludzie wcale rozsądni — dobrze wychowani, znający świat z praktycznej jego strony, i umiejący nieraz powiedzieć o nim niemało ciekawych rzeczy — oprócz więc powtarzam tych dwóch egzemplarzy, po których sobie przecie coś lepszego obiecywać można było, reszta populacji naszej kajuty, składała się prawie wyłącznie z mieszkańców leżących na naszej drodze wiosek i miasteczek — z mieszczan miast Brandenburga, Rothenau i

był przy tej sposobności 23 dział. Potem zapalono stary Arad twierdzy granatami i utrzymywano ogień przez cały dzień. F. M. L. Schlick połączył się z brygadą Götziuszykował się pod Torną w celu natarcia na powstańców z boku. — F. M. L. Schulzig stanął pod Miskolcz ze znacznym korpusem wojska. — G. M. Trebersburg wkroczył do Esseg po złożeniu broni i bezwarunkowym poddaniu się załogi twierdzy, która liczyła 4500 ludzi. Znalezione w twierdzy 614 dział wszelkiego kalibru, 2000 cetnarów prochu, 74 koni, wielkie zapasy żywności, pomiędzy którymi 400 wołów na rzeź przeznaczonych i przeszło 34,000 zlr. m. k. w gotówce. (W. G.)

Z nad granicy węgierskiej, 10. lutego. Gazeta wrocławska zawiera pod tym napisem następującą korespondencję, której jednak ze względu na sławę Austrii wierzyć nie chcemy: „Głośno mówią o tajnym traktacie między Rosją i Austrią, na mocy którego Austria nie tylko gwarantuje Rosji posiadanie księstw naddunajskich, ale oprócz tego jeszcze obiecuje odstąpić jej część Siedmiogrodu do zaokrąglenia państwa rosyjskiego, ponieważ tamtejsza wołoska ludność licząca 1,800.000 dusz, do Rosji się skłania (?) Zato Austria ma powiększyć swoje terytorium w Bessarii i w Hercegowinie; i do zrealizowania wszystkich tych tajemnych planów oczekują tylko pomyślniej chwili, która zapewne wnet się nasręczy z powodu nader powikłanych stosunków w zachodniej Europie.

Zagrzeb. (Przytłumienie dzienników serbskich.) Daremnie myślimy nad tem, co to jest za stan wojenny, którego koniecznym skutkiem jest przytłumienie dzienników serbskich. Syrmia i cała część południowa monarchii zamieszkała przez Serbów, znajdowała się także dotąd i to przez 8 miesięcy w prawdziwym, a nawet bardzo surowym i niebezpiecznym stanie wojennym, który przecież nie wymagał przytłumienia dzienników serbskich — i owszem bardzo się z nim zgadzały; bowiem dzienniki te, podczas stanu wojennego, więcej się przyczyniły do dobrej sprawy, która także była sprawą Austrii, aniżeli wszyscy razem ministrowie, którychśmy do marca mieli; Austria więcej winna tym czasopiśmom, aniżeli im mogła wynagrodzić tak ograniczoną wolnością druku; bo te dzienniki nie straciły głowy, postępowały godnie, po mezu i roztropnie prawą drogą, gdy tymczasem losy Austrii w nieprzewidywalnych rękach jej naczelników, spłatał się w tak trudny do rozwiązania węzeł, że go tylko mieczem można było rozciąć; te dzienniki broniły i zastępywały sprawę Austrii w opuszczonej przez nie części południowej; stały w szranki za byt i całość Austrii, gdy Austria samobójczą na siebie porwała się ręką, i w delirium swem najmocniejsze swe członki od siebie oddzielając, rzucała je na pastwę swym nieprzyjaciółom; serbskie to dzienniki zagrzewały lud dla sprawy Austrii, a to w tym stopniu, że z własnej swej woli i w największym uniesieniu przelewał swą krew za Austrią i jej całość, wtedy właśnie, gdy go Austria odepchnęła od siebie i spólnemu nieprzyjacielowi zaprzedać go chciała; te dzienniki były zdrową radą dla ludu, gdy od wszystkich był opuszczony, utrzymywały go w ruchu i czynności, — i to wszystko działały owe dzienniki w faktycznym stanie wojennym. Musi więc to być jakiś stan wojenny zupełnie innego gatunku, który się nie da pogodzić z wychodzeniem dzienników serbskich (bo ten zakaz nie tylko się tyczy późniejszego dziennika

„Napredak,” ale i dawniejszego „Viestnik”); musi to być inny, nie ten naturalną koniecznością nakazany stan wojenny, który wymaga przytłumienia tych dzienników. — (Südsl. Bl.)

Zagrzeb, 10. lut. 12000 Madjarów z 12 armatami wyruszyło pod Arad i bombardują obecnie tę twierdzę. (N. Z.)

N i e m c e .

Berlin, 15. lutego. Nota rządu austriackiego względem kwestyi niemieckiej, wywołała jak słychać ze strony rządu pruskiego deklarację, w której zamiary Austrii względem Niemiec ostatecznie są wyświecone. Bertholda Auerbacha „dziennik z Wiednia“ (Tagebuch aus Wien) zawiera między innymi zajmującymi rzeczami także następującą ważną wiadomość: „Słyszałem pewnego dyplomaty, który zostaje w dość ścisłych stosunkach z ministrem Stadionem, mówiącego o następującym planie: Cesarz Ferdynand musi podziękować i odstąpić koronę swemu bratankowi Franciszkowi Józefowi. Ten potem ma być wybranym na cesarza Niemiec, parlament frankfurcki ma być przeniesiony do Wiednia i tym sposobem Austria z Niemcami zleje się w jedną całość“. Treść noty pruskiej nie bardzo się oddala od tego planu. — Znany z ostatniego powstania poznańskiego komisarz sprawiedliwości Krauthofer-Krotowski bawił tu przez kilka dni. Ponieważ atoli wydalenie Polaków należy do zasad generała Wrangela, przeto i p. Krotowski dnia wczorajszego przemocą z Berlina wydalonym został. (B. Z.)

Berlin, 15. lutego. (Tajna uchwała magistratu.) Wiadomo, że reprezentanci miasta niedawno się zdecydowali za zniesieniem stanu oblężenia. W skutek tego odbyło się dzisiaj tajne posiedzenie magistratu, w którym większością wszystkich głosów przeciw trzem uchwalono, aby nie uwzględniać wniosku reprezentantów miasta i nie wstawiać się za zniesieniem stanu oblężenia. (B. Z.)

— **W Poznaniu** odyła się zacięta walka wyborowa między niemiecką a polską narodowością. Kandydatami ze strony Polaków byli ich koryfeusze: hrabia Cieszkowski, Janiszewski i Budzyński, a ze strony Niemców pp. Winterfeld, dyrektor sądowy Seger i nadburmistrz Naumann. Trzej kandydaci niemieccy zostali wybrani chociaż małą większością głosów. W Królewcu wybrano w obwodzie miejskim Dra Rupp i Dra Kopp, na prowincyi zaś posiadacza dóbr p. Krauss i hrab. Dohna-Wesselshöfen. (A. a. Z.)

Frankfurt n. M. 11. lutego. (Uzbrojenia.) Niemiecka siła zbrojna wynosić będzie 900.000 wojska. Prusy uzbrajają z wszelkim pośpiechem wszystkie swoje twierdze, krótko mówiąc, Niemcy się gotują, jak gdyby lada dzień oczekiwali powszechnej europejskiej wojny, gdy tymczasem przygotowania do małej wojny, która z początkiem wiosny niezawodnie na Niemcy spadnie, jeżeli się od niej zelywami warunkami nie wykupią, przygotowania te na wypadek wypowiedzenia rozejmu ze strony Danii, prawdziwie żółtym krokiem postępują. Kiedy mała Dania wszelkich sił używa, aby stanąć na imponującej stopie wojennej, żyjemy tu w Frankfurcie w największej niedbałości i w dobrej wierze w pokój, który za pośrednictwem angielskim ma przyjść do skutku. Mieliśmy siedm miesięcy czasu do

uzbrojenia się przeciw Danii, a zbliżający się koniec rozejmu, zastaje nas równie tak bezbronnych jak wtedy, gdyśmy zmuszeni zostali do zawarcia rozejmu w Malmö, tak że znowu zmuszeni jesteśmy całe nasze zaufanie pokładać w dobrych chęciach gabinetu w St. James! (A. a. Z.)

Frankfurt n. M. 11. lut. Nota rządu austriackiego z 4. t. m. zwraca na siebie powszechną uwagę. Deputowani austriaccy przy kilkakrotnych obradach prawie jednogłośnie postanowili, iż nie opuszczają swoich miejsc w kościele św. Pawła. Dość liczne zgromadzenie w hotelu Schröder naradzało się dziś nad złożeniem nowego stowarzyszenia, którego jedynym zadaniem będzie rozwiązanie kwestyi austriackiej, bez względu na polityczną barwę. Dewizą tego stowarzyszenia byłaby przedewszystkiem: „Całość Niemiec na wszelki sposób!“ Zdaje się, iż większa część deputowanych gotowa jest temu celowi poświęcić pomysł ściślejszej centralizacji państwa związkowego. Osobna komisya ma w tym duchu wziąć pod ścisłą rozagę konstytucję, i przedłożyć parlamentowi zmiany tych paragrafów, gdzie wolny ruch państw pojedynczych za nadto jest ograniczony.

Frankfurt n. M. 12. lut. Komisya do wypracowania pewnych wniosków względem stosunku Austrii do Niemiec, którą wybrało wczorajsze zgromadzenie austriackich i innych deputowanych, składa się z następujących członków: pp. Heckscher, Welker, Edel, Sommeruga, Giskra, Würth, Wydenbrugg i Hermann. (A. a. Z.)

F r a n c y a .

Paryż, 15. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Na posiedzeniu dzisiejszym L. Faucher, minister spraw wewnętrznych przedłożył zgromadzeniu wniosek, względem uroczystego obchodzenia rocznicy rewolucyi z Lutego. Proponuje on, ażeby uroczystość tę odłożyć na dzień 4. maja, jaką rocznicę proklamowania Rzeczypospolitej przez zgromadzenie narodowe, następnie, żeby się na dniu 23. i 24. lutego odbyło żałobne nabożeństwo i rozdanie 500,000 franków między potrzebujących wyrobników. Żwawemi i jednogłośnie oklaski przyjęto ten wniosek ministra. Uchwalono, żeby go odesłać do komitetu spraw wewnętrznych, który ma zdać z niego sprawę przed końcem posiedzenia.

Następnie wszczęła się debata nad petycją, podaną do zgromadzenia, w której ranni w lutym użalają się na rozdzielanie funduszy złożonych na ich korzyść. Dep. Mortimer Ternaux przytacza kilka dat dowodzących, że znaczna część złożonej kwoty 1,318,000 franków została rozdana bez dostatecznej kontroli pomiędzy tych, którzy walczyli w lutym, i między dawnych politycznych wzięniów, sprzecnie z myślą dawców, którzy mieli tylko rannych na względzie. P. Minister spraw wewnętrznych mianował komisję śledczą, mającą sprawdzić rachunki, a rezultat tej pracy będzie przedłożony zgromadzeniu narodowemu.

Potem przystąpiło zgromadzenie do drugiej debaty nad projektem ustawy wyborowej. Przerwano debatę przy artykule 8.; trzy inne artykuły odesłano do komisji.

Przy końcu posiedzenia przedłożył p. Babaud-Laribière sprawozdanie komitetu spraw wewnętrznych względem wniosku dotyczącego się uroczystego obchodu rocznicy rewolucyi z lutego. Komitet zgadza się na główne ustępy

Hawelberga, z właścicieli, dzierżawców i oficyalistów licznych w tamtej okolicy cegielni, blichów itp., dla których statki parowe kursujące między Potsdamem a Hamburgiem, są jak się zdaje jedynym i najtańszym środkiem komunikacji z stolicą, i którzy je też wyłącznie prawie załadują.

Że towarzystwo z podobnych żywiołów złożone, nie mogło być zajmującym dla takiego jak ja turysty, jest rzeczą zupełnie naturalną. Na domiar nieszczęścia większa połowa jego członków była płci żeńskiej — a płęć ta — w owej zwłazce klasie towarzystwa, o której mówię, ogołoconą jest jak się zdaje, w okolicach Marchii Brandeburskiej z tego uroku poezyi, który zwykł otaczać najpospolitsze nawet kobiety w krajach załudnionych pokoleniami Starożytnych, np. Gaulów lub Romańczyków. Jednym bowiem z wyrazistszych znamion dzieci niższej klasy dawnych Germanów, jest jak dzisiaj przynajmniej z jednej strony pewna niebardzo powabna pospolitość w składzie równie ciała jak i w obyczajach, z drugiej znów strony wzorowa gospodarność i rzadność w domu jak i za domem, i uważane pod temi dwoma względami piękne moje sąsiadki w kajucie paropływu „Alexandria“ mogłyby się być w potrzebie wylegitymować z germańskiego swego rodowodu przed najostrzejszym nawet trybunałem.

Pokład też cały statku naszego i wszystkie niemal próżne miejsca w kajucie, założonemi były w najściślejszym tego słowa znaczeniu, dowodami gospodarczej skrzętności i zabiegliwością tych szanownych podróżujących obywateli. —

Zapasy warzywa, nabiału, sprzętów kuchennych i kredensowych, przeróżnej zimowej odzieży itp. wyglądały z pod stołów i krzeseł, owo zgoła każdego nieledwie kąta szczupłych rozmiarów nieszczęśliwej „Alexandryi,” a jeżeli jeszcze szanowny czytelniku, zechcesz w swej wyobraźni dopełnić tej grupy, pół tuzinem np. dzieci płatających się pomiędzy nogami i zaglądających ciekawie wszędzie — i trzema najmniej psami będącemi właśnie w najlepszym sztosie zabrania z sobą znajomości — będziesz mógł łatwo powziąć wyobrażenie, o stopiu Comfortu i delicyj jakich używać, przez najbliższe 24 godzin byłem jak się zdaje przeznaczonym, — tudzież o temperaturze humoru, w jakim się znajdowałem widząc się skazanym na podobne towarzystwo.

Dzięki jednakże nauce nabytej w ciągu życia, będącego można powiedzieć nieporównanem szeregiem zapasów z twardej nieraz przeciwnościami prześladowającego mnie losu, wezwałem w pomoc rezygnacy — jakiej wymagało przykre moje położenie, i wyobraziwszy sobie po prostu, że się znów przypadkiem dostał do kozy — trudno uwierzyć ilem sobie tą potworną na pozór myślą, z zastósowaniem której oswoiła mnie praktyka mojego życia — osłodził gorycz sytuacji niepodobnej prawie do zniesienia bez przypuszczenia tej łagodzącej ewentualności. —

Założywszy sobie raz tę anormalną hipotezę — leż mi się zaraz na sercu zrobiło. — Czarne chmury zalegające przed chwilą jeszcze moralny widnokrąg mojego jestestwa,

poczęły przybierać kolor popielaty, i jałem poglądać na otaczające mnie przedmioty z większem nieco wyrozumieniem i pobłażaniem; i kiedy właśnie z całą uległością losowi i rezygnacyą na jaką mnie tylko stać było, poczęłem uprzątać mój fotel Nr. 7 z szlafroków — płaszczów — chustek i piecyka do palenia kawy, które sąsiadka moja właścicielka, Nr. 8 zaufana znać w moją rycerskość, ulokowała na należącym do mnie terytorium — uderzył mnie ktoś nagle z tyłu, po ramieniu, jeżeli nie bardzo silnie, to przynajmniej bardzo poufale.

W pierwszej chwili rozumiałem doprawdy, że przychylna jaka dla mnie zawierucha, zaniósła którego z licznych moich przyjaciół i kolegów Krakowskich, Warszawskich lub Lwowskich na pokład Alexandryi, i że ten kładąc koniec podobnemu do mego kłopotowi, zdecydował się odnowić ze mną znajomość i przyznać do koleżeństwa. Ale nadzieja moja nie trwała długo, obróciwszy się albowiem jak można najskwapliwiej, zobaczyłem przed sobą zamiast spodziewanego kolegi — kelnera restauracyi okrętowej, który klepiąc mnie po ramieniu, z miną dygnitarza, jak gdyby był najmnij Senatorem Wolnego Miasta Hamburga lub Krakowa — powinszował mi wprawdzie bardzo grzecznie „guten Morgen“ lecz poufale, jak gdybyśmy się od dzieciństwa na jednym chowali mleku — i zapytał podając drukowany Speiscetel, czyli i co będę jadł na śniadanie? —

Rozstrojony jak byłem na umyśle, nie śniło mi się wca-

projektu, chce atoli, żeby koniecznie uchwalono zabawy nie czekając 4. maja, jak tego żąda projekt. Komitet żąda osobnej uroczystości na dzień 4. maja. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż ob staje przy swoim wniosku. Wniosek komisji przyjęto. (Ind. Belge.)

W ł o c h y.

Florencya, 10. lutego. Rząd prowizoryczny w Toskanii postanowił co następuje: Gwardya miejska i regularne wojsko są uwolnione od swej przysięgi (sciolte dal loro giuramento) (9. lutego); imię Leopolda II. nie będzie więcej umieszczane na czele postanowień trybunałów państwa i aktów publicznych notaryszów; zamiast niego będzie się pisać: prowizoryczny rząd Toskanii. — Z Liwurny wysłano pod dniem 8. lutego o godz. 11. popołudniu depeszę telegraficzną do ministerium z doniesieniem, że wydane rozkazy są wykonane, że o godzinie 2. po północy wyruszy ekspedycja na wyspę Elbę i że miasto jest spokojne. Do 8. lutego, 2. godzinie po północy było i miasto Lucca zupełnie spokojne. Toż samo i miasto Pisa; kluby polityczne w Pizie oświadczyły swe przyłączenie się do rządu prowizorycznego. W niektórych miejscach niedaleko Florencji objawił się mało znaczący niepokój, który atoli natychmiast przytłumiono. Batalion włoski oddał się pod dyspozycję rządu prowizorycznego. (A. a. Z.)

Monitore Toscano ogłasza następujące akta: Pismo Leopolda II. do prezydenta rady ministerialnej. Panie prezydencie! Nie sądzę pan, jakobym opuszczając Syenę, miał zamiar, zreczenia się Toskanii (abandonare), do której z tak wielką miłością przywiązany jestem. Polecam panu z zaufaniem moją w Florencji i Syenie bawiącą rodzinę; nie wiedziała ona nic o moim postanowieniu. Proszę, ażeby ci mogli udać się za mną, którzy mi są niezbędnie potrzebni, a to są ci, którzy tu są ze mną w Syenie; następnie proszę o ułatwienie sposobu wyprawienia moich i mojej rodziny ekwipażów, które się także w Syenie znajdują, bowiem w razie przeciwnym byłaby rodzina moja ogołocona z potrzeb do życia. Do liczby osób, które życzyłbym sobie mieć przy sobie, liczę także mój sekretaryat i kawalera towarzyszącego moim synom. Jeżeli osoby ze świty mojej udadzą się drogą strada regia maremma, dowiedzą się o miejscu, dokąd się udałem.

Syena, 7. lutego 1849. (podp.) Leopold.

Do prezydenta rady ministrów. Już od dawna mi nie było, odkąd bawię w Syenie, a ponieważ z wielu stron słyszę, że w stolicy twierdzą, jakoby powodem wydalenia się mego z Florencji, była obawa albo coś gorszego jeszcze, przeto mogę i muszę teraz objawić prawdziwą onegoż przyczynę. Życzenie uniknięcia groźnych zaburzeń pokoju publicznego, spowodowało mnie dnia 22. stycznia 1849 r.

do przyzwolenia, ażeby w moim imieniu nad projektem do ustawy względem wyboru reprezentantów tokańskich do włoskiego zgromadzenia konstytucyjnego, przystąpiono w zgromadzeniach ustawodawczych do dyskusji i do głosowania. Podczas gdy dyskusja ta miała się odbywać w radzie jeneralnej i w senacie, zastrzegłem sobie śledzić jej tok i zastanowić się nad obawą moją, czyli w skutek tej ustawy nie podlegam ekskomunikacji, ogłoszonej przez Jego Świątliwość dnia 1. stycznia 1849 r. w Gaëcie. O tej obawie uwiadomiłem niektórych ministrów, zwracając ich uwagę na to, że wewnętrzne niebezpieczeństwo owej kary zdaje się być głównie zawisłe od mandatu, którybyśmy wystawili posłom do konstytucyjnego zgromadzenia, a o którym projekt do ustawy nic nie wspomina. Atoli podczas dyskusji w radzie jeneralnej, naruszono właśnie kwestję względem pełnomocnictwa, jakie ma być nadane posłom do wspomnianego zgromadzenia, i postanowiono jednomyślnie, że mandat ich ma być nieograniczony. Wtedy powiększyła się obawa moja i uznałem za potrzebę podać tę kwestję pod rozstrzygnięcie doświadczonych osób, a wszystkie zgodziły się w swem oświadczeniu na to, że takim aktem ściągają na siebie ekskomunikację; ponieważ zaś z wielkim podobieństwem do prawdy, rozeszła się pogłoska, że papież nie tylko nie ma zamiaru rzucenia klątwy na konstytuante włoską, lecz że owszem pierwsi, gdy go zapytano w tej mierze, nie ganił bynajmniej tych wyborów; chcąc nadto w tak ważnej sprawie iść najpewniejszą drogą i mieć uroczysty, nieodwołalny wyrok, postanowiłem pismem z dnia 28. stycznia zasięgnąć rady papieża, którego wyrokowi musiałem się poddać w tej sprawie jako monarcha katolicki. Odpowiedź Jego Świątliwości, z powodu nieprzewidzianych okoliczności później otrzymałem, niżej się tego spodziewałem: oto powód, dla czego tej ustawie nie udzieliłem dotychczas ostatecznej sankcji, do której prawo przysługiwało monarsze wedle statutu konstytucyjnego. Pismo to nadeszło dopiero teraz i jest w moim ręku. Słowa Ojca są tak jasne i dokładne, iż nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości. Ustawa względem konstytuante włoskiej nie może otrzymać mojej sankcji. Dopóki konstytuanta była tylko aktem zagrażającym koronie mojej, uważałem ją za mniej niebezpieczną, mając zawsze na celu dobro kraju mego i zapobieganie wszelkiej reakcji. Przeto mianowałem ministerium, które ją już proklamowało, przeto zrobiłem ją przedmiotem mowy, którą zagailem zgromadzenie ustawodawcze. Ale teraz, kiedy to, ażeby tym aktem siebie samego i kraj cały nie narazić na największe nieszczęście — na siebie i tylu prawych Toskańców nie ściągnąć okropnej kary kościoła (censure fulminanti della chiesa). Przeto muszę zaprzeczyć mego przystąpienia i czynię to z zupełnie spokojnem sumieniem. Przy obecnem wzburzeniu umysłów da się łatwo przewidzieć, że powrót mój do Florencji w

chwili obecnej mógłby mnie wystawić na ostateczność zagrażającą niezawisłości przysługującego mi wotum. Oddalam się przeto od stolicy i opuszczam także Syenę; żeby nie powiedziano, że z mego powodu to miasto stało się obozem nieprzyjaźnej reakcji. Liczę na to, że rozsądek i sumienie ludu mego uznać potrafią, jak ważny jest powód zniewalający mnie do założenia weto i mam nadzieję, że Bóg zlituje się nad moim ukochanym krajem. Nakoniec wzywam ministerium, ażeby ogłosiło całe niniejsze oświadczenie celem uwiadomienia wszystkich, jak i dla czego zakładam weto przeciw sankcji ustawy względem wyboru posłów tokańskich do konstytuante włoskiej. Gdyby ogłoszenie to nie nastąpiło dokładnie, byłbym zagnanym uczynić to sam z miejsca, dokąd mię opatrność zaprowadzi.

Syena, 7. lutego 1839. (podp.) Leopold.

Prócz tych dwóch listów w. Księcia, zawiera Monitor tokański także protokół rady ministerialnej odbytej 8. lutego o godzinie 3½ przed południem. Z protokołu tego dowiadujemy się o ucieczce wielk. księcia następujących szczegółów: Dnia 6. lutego przybył prezydent ministrów do Syeny w skutek wyrażonego powołania ze strony wielk. księcia; odwiedzając go o godz. 11 przed południem zastał go w łóżku i jak się zdawało, w stanie cierpiącym. Mimo to rozmawiał z nim, i usłyszał od niego życzliwe wyrazy, tudzież plan niezwłocznego powrotu do stolicy po odzyskaniu zdrowia. Gdy prezydent ministrów dnia 7. lutego o godzinie 11 przed południem przyszedł znowu na konferencję do w. księcia, zastał go już w lepszym stanie zdrowia i nie w łóżku; otrzymał od niego te same oświadczenia życzliwości (attestati di benevolenza), tudzież przyrzeczenie jak najrychlejszego zajęcia się sprawdzeniem ustawy względem wyborów do konstytuante włoskiej. Następnie oświadczył w. książę życzenie przejechania się na spacer w celu pokrzepienia się świeżem powietrzem. Około godziny 5. tego samego dnia otrzymał prezydent ministrów w pałacu swoim od dyrektora poczty w Syenie dwa listy od w. księcia (listy wyżej przytoczone); po przeczytaniu zasięgnął natychmiast wiadomości o w. księciu i jego rodzinie, i dowiedział się, że wszyscy opuścili Syenę bramą St. Marco w niewiadomym kierunku. Powołał potem do siebie prefekta Syeny i kilku znakomitych obywateli, których zawiadomiwszy o tem co zaszło, zaproponował im mianowanie komisji dla bezpieczeństwa publicznego, co też się stało.

Rada ministerialna zawiadomiona o tem przez prezydenta ministrów, postanowiła jednomyślnie: Użyć wszystkich środków rządowych pod jej dyspozycją będących wedle sumienia i obowiązku; zwołać niezwłocznie ustawodawcze izby parlamentu tokańskiego, uwiadomić je o tem zdarzeniu i złożyć w ręce reprezentantów ludu wiernie przez nią (radę ministrów) wykonywaną władzę. — (A. a. Z.)

le o jedzeniu, i właśnie miałem odprawić z niczem natrętnego dygnitarza, kiedyś sobie dość jeszcze w porę przypomniałem, że kardynalnym warunkiem przyjemności — wygody — spokoju, a nawet, że tak powiem, zdrowia, każdej podróży — w obecnym czasie — a zwłaszcza też po starej naszej Europie, jest skarbić sobie wszędzie przyjacielski uśmiech — przychylnie serce, nawet protekcją miejscowych kelnera — portiera — lohnlokaja, słowem wszystkich tych urzędników kuchennych, przedpokojowych i kredensowych, z którymi każdy włóczący się dzisiaj po świecie, znajdować się musi nolens volens w bezpośrednim stosunku — którym piecza jego osoby i wygod jest powierzona, i którzy od chwili wyjechania za rogatki rodzinnego zaułka są prawnymi i niezaprzeczonymi współwłaścicielami jego kieszeni, — mniejsza o to, jakich ta kieszeń może być rozmiarów. Otóż kto tylko pragnie wyjść z tego działu jako tako, komu zależy na tem, żeby miał głowę spokojną, i jakąś przecie znośną wygodę, niech sobie wyjeżdżając z domu przyjmie za zasadę postępowania, żyć z tymi panami w jak najabsolutniejszej być może harmonii i zgodzie. Zgoda ta jednak polega na tem, żeby nie tylko ich usług nie unikać — lecz owszem potrzebować ich ile można jak najwięcej, a zatem żeby jeść i pić kiedy cię częstują, chociażby ci się ani jeść ani pić nie chciało... żeby sobie pozwolić czyścić obuwie i suknie miejscowemu hausknechtowi — chociażbyś do tego miał własnego służącego, żeby biletów do teatru lub na inne widowiska publiczne miejscowe nie kupować nigdy w kasach, gdzie je zwykle sprzedają, ale u portiera hotelu, w którym stoisz, żeby nie odbierać ani posyłać listów, tylko za jego pośrednictwem, żeby nigdy osobiście nie wizować paszportu, lub załatwiać inne policyjne formalności, tylko przez miejscowego lohnlokaja, żeby zresztą nie kupować nigdy ani z sobą nie wozic piór, papieru, laku i tysiąca podobnych potocznych potrzeb — tylko żeby ci tego wszystkiego dostarczał... generalny naczelnik i rządca całej tej hołoty, to jest miejscowy oberkelner. Jeżeli się tej kurateli

poddasz z rezygnacją i dobrowolnie... kosztu twojej podróży zwiększą się wprawdzie cokolwiek — ale za to zyskasz niezawodnie na wygodzie — spokojności i zdrowiu... Jeżeli przeciwnie, poweźmiesz buntowniczy zamiar wyłamania się z pod tej zawisłości, i przesiąkły zasadami nowszemi, zechcesz być demokratą nawet w podróży, niezawisłym od nikogo i niczyj niepotrzebującym łaski!... wtedy braciśzku żyć i z doświadczenia, posłuchaj mnie i zostań raczej w domu, mantelzak twój wcześniej rozpakuj, jeżeli nie masz zatrudnienia... zostań w najgorszym razie Członkiem Bractwa Miłosierdzia w Krakowie, lub Towarzystwa rozdającego zupełną Rumfordzką — pieniądze zaś ulokuj choćby w akcyach kolei żelaznej Górno-Szląsko-Krakowskiej! bo na tem wszystkim daleko jeszcze lepiej wyjdiesz, aniżeli na podróży, w podobnie rewolucyjnym podjętej duchu. Podróż ta, stanie ci nawet kością w gardle, będzie ci w niej tak dogodnie, jak gdyby ci kazano chodzić w butach, roboty krakowskich szewców, nie użyjesz niczego, każdą najmniejszą przyjemność, zaprawią ci goryczą, co zaś najgorsza, nie tylko nie będziesz się mógł pochłubić, żeś wyszedł z walki zwycięsko, żeś się utrzymał w charakterze, to jest, żeś postawił na swoim, i cokolwiek z kosztów podróży oszczędził; lecz owszem, wrócisz do domu z pewnym rodzajem upokorzenia, że pokonany, kapitulować w końcu musiałeś, nie oszczędziwszy do tego ani grosika z należącego się tym krukowi haracz; bo oni nie darują ani szelaga, i nie mogąć wprost za zastęgę, oskubią cię jak dzwonek na innej ubocznej drodze.

Dziś bowiem w każdym hotelu na całym stałym lądzie w kawiarniach, garkuchniach, restauracjach publicznych, czy to w mieście jakim, czy na statku parowym, czy w polu przy gościńcu, zaspokojenie potrzeb podróżnego, podzielone jest na departamenta, i stało się przywilejem, prerogatywą a tem samem legalnym tytułem do pobierania trinkeltu, eo ipso więc do utrzymania życia, a często i do zrobienia fortuny, osobno do tego postanowionych i

swego tylko departamentu pilnujących dygnitarzy. Ten co ci wychodzi buty, nie przyniesie ci wody do mycia; ten co nosi wodę, nie poda ci kawy. Przy obiedzie, śniadaniu, wieczery i przy każdej szczególnej, choćby najdrobniejszej posłudze, spotykasz się z fizjonomią nową; a przy wyjeździe, tylu masz uprzywilejowanych wierzycieli, ile ci rąk i fizjonomij służyło. Otóż obywać się bez usług któregośkolwiek z tych ichmościów, jestto pozbawiać go tytułu do żądania trinkeltu. Kto sobie w podróży służy albo sam, albo w tym celu własnego wozi służącego, następuje oczywiście w prawa uprzywilejowanych i z tego żyjących sług hotelowych; wyzuwa ich z części dochodu będącego ich legalną własnością, zamienia ich więc w osobistych swoich nieprzyjaciół, czyhających tylko na sposobność powetowania na nim na pierwszej lepszej ubocznej drodze, utraconych w ten sposób korzyści i obrywków. Pamiętam w Rzymie, w hotelu Spielmana, podlegała mi chętnie robienia sobie samemu kawy, nie przez żadną oszczędność, ale dla tego po prostu, że tej, którą dawano w hotelu, w żaden sposób pić nie mogłem. Od chwili jednak zaprowadzenia przeze mnie tego jak im się zdawało menażu, cała służba domowa wypowiedziała mi wojnę. Kiedy na znak dzwonka każdego innego z gości, trzech kamerierów leciało na wysługi... mój dzwonek stracił dla nich dźwięk zupełnie; i chociaż dzwoniłem jak gdyby się paliło, nikt nie przychodził! Nie miałem nigdy przygotowanych, ani wody zrana, ani światła w wieczór; biletów zaś wejścia na ceremonie wielkanocne w Watykanie, które wszyscy inni współlokatorowie moi, — dostali z łatwością w domu, za mierną cenę trzech piastrow, ja w żaden sposób i za żadne pieniądze dostać nie mogłem; musiałem się o nie zgłaszać aż do ambasady austriackiej, i jeszcze za nadesłane złamki bezpłatnie, miejscowy kameriere 13 piastrow zapłacić mi rozkazał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)